Rok VI. Nowy Sącz, dnia 11. lipca 1899. Nr. 20.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Organ stronnictwa chłopskiego i klubu sejmowego katolicko-ludowego.

CENA PRENUMERATY:
W kraju: rocznie 2 złr. półrocznie 1 „
Za granicą: rocznie 2 złr. 50 ct.
Pojedynczy numer 10 ct.

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego w N. Sączu po 6 ct. od wiersza drobnym drukiem.
Listy nieopłacane nie będą przyjmowane. — Rękopisów nie zwraca się.
Adres: Redakcya „Związku chłopskiego" w Nowym Sączu.

Wychodzi 1. 11. i 21. każdego miesiąca. Wydawca: Stanisław Potoczek.

Kalendarz kościelny. 11. W. Pelagii m. 12. Ś. Henryka. 13. C. Małgorzaty. 14. P. Bonawentury. 15. S. Rozesł. Ap. 16. N. *A. 8 po Św* 17. P. Aleksego. 18. W. Szym. z Lipnic. 19. Ś. Winc. z Pauli. 20. C. Czesława i Kas.

Upraszamy Szan. Czytelników o rozszerzanie naszego pisma.

Czyścić gminy z wójtów, lizuniów żydowskich!

Otrzymujemy z pewnej gminy, którą zamilczamy, następujące doniesienie.

(W powiecie tym rządzą ludowcy, przeto im do wiadomości w odpowiedzi na oszczerstwa p. Stapińskiego, miotane przeciw Związkowi).

Chociaż nie jestem prenumeratorem „Związku," ale czytelnikiem jestem prawie od czasu założenia takowego. Więc przepraszam, że i ja po raz pierwszy parę słów napiszę — chociaż z bólem serca, bo właśnie o swojej gminie, a zarazem o naszym wójcie lizoniu żydowskim. Nie dziwcie się Szanowni czytelnicy, że taki tytuł dałem panu naczelnikowi, bo bardzo jest w tem zasłużony. A to z tej przyczyny, że nie służy gminie, tylko żydom. Za szklankę piwa lub kieliszek rumu, to własną duszę żydowi by oddał. Zważcie szanowni czytelnicy, jak podczas rozruchów zeszłego roku to całą wieś chciał dać do kryminału, i to nawet najniewinniejszych gospodarzy, jak n. p. jednego. . który czasem mu wyrzucał jego głupotę, więc rozgoryczony tem, a nie mając okazyi żeby się pomścić, więc korzystając z rozruchów, podkusił żydów, żeby oskarżyli żandarmom, że brał udział w rozruchach. I napadł na niego z dwoma żandarmami i to właśnie gdy ten był w domu i to z niemowlęciem. Żandarmi nie mieli odwagi go zabrać od dziecka, a pan naczelnik rzucił się na niego jak szatan i wydarł niemowlę z rąk jego i odniósł do innego domu, a żandarmom rozkazał go brać. Lecz sąd uznał go niewinnym i zaraz wrócił na drugi dzień.

A teraz donoszę szanownym czytelnikom, że wybraliśmy nową radę gminną, więc pan wójt i stara rada strasznie rozgoryczeni, że ich nadal nie potwierdzili, bo sobie tak myśleli, że już do śmierci spędzą na tem urzędowaniu i szacherce, chociaż już dosyć mają stare pijaki, bo przecie już po 30 lat jedni i ci sami, to już dosyć nacyganili, i nawet sami siebie powinni się wstydzić. — Ale który pijak by się wstydził, kiedy na oczy nie widzi. Mamy bracia dobrą radę i mądrych w niej ludzi, ale tylko do kieliszka, a nie do urzędowania, bo gdy ich kto zawezwie do jakiej sprawy na pole, to oni gotowi, bo się im zerwie 1 złr., to mają na piwo, a kto zapłaci, ten wygrywa, — w jeden dzień gdzieś przekopią, a na drugi dzień zakopują.

Poprzednik pana wójta to 1200 reńskich przeprowadził, o które jeszcze proces stoi, pożyczył 400 złr. na budowę szkoły, kiedy już nie było potrzeba, bo szkoła była ukończona, to sobie pokupili radni krowy, konie, a gmina oddaje. Nawet na mszę św. gmina złożyła, to i te pieniądze stary wójt przepił, a mszy św. do dziś nie było. — Więc i teraźniejszy pan naczelnik w te same stopy właził. W samym początku panowania jego stracił gminnych pieniędzy 200 złr. i miał być wzięty do kozy, ale żona za niego oddała i on też mszalne pieniądze przepił, a gdy gmina nalegała na niego, więc pożyczył i mszę św. zakupił, a pieniądze do dziś winien. A jak rachunki robili, to 7 liter wypili rumu i rachunki tak przeprowadzili, że jeszcze 68 złr. zostało u wójta, lecz pytanie gdzie są, czy u wójta, czy u żyda.

Więc tak to szanowni czytelnicy, nasza gmina gospodaruje.

Jakiego mamy pana wójta!

W naszej gminie źle się dzieje, bo naczelnik gminy
Zawsze pierwszy daje powód do jakiejbądź winy;
A jak kiedy urzęduje, mówi zawsze z prosta:
„Wy nie wiecie, co ja znaczę! Jam jest pan starosta!“
Lecz podziwić nawet można takiego starostę,
Z którego by można zrobić sztraszaka w kapustę...
Bo większej godności nie wart, tylko stać w kapuście.
I takby go to cieszyło, że jest na forpoście!
Jest lizonięm wprawdzie także, ale takich panów,
Co to z cielęciem na karku chodzą na Rymanów...
Kiedy „pan Srul“ sprawiał chrzciny, pokręcił pejsami,
Bo potrawy dosyć było i chleb kawałkami. —
Więc zaprosił pana wójta — wójt zlizał talerze
I uścisnął za to Srula, podziękował szczerze,
Obiecał mu wynagrodzić, że wójtem nie gardzi —
Z całej familii żydów kontent był najbardziej.
Jedzie pan wójt do starostwa, a kto to z nim siedzi?
A to Srul, cielęta, kury — aż we wozie śmierdzi!
I każdy się z tego śmieje, nawet nie kto inny,
Tylko żydzi szydzą z tego, że Naczelnik gminy.
Tylko w karczmie przesiaduje, wącha smród żydowski,
Jakby plugawe stworzenie, a nie obraz Boski.
O każdego nos zawadzi, kto jest przy szynkwasie:
„Kažno bracie szklankę piwa, a napijema się“.
Boć to dobre piwko z rumem,
Idzie w głowę jakby szturmem.
Wyjdzie z karczmy, nic nie widząc, utyka na płocie,
Przewraca się jak nieżywy, by odpocząć w błocie.
Ludzie idą i pytają: kto to taki leży?
To naczelnik zagorzały, berło w błocie dzierży.
I tak bywa zawsze co dnia, do późnej godziny,
Takiego to bracia mamy naczelnika gminy!...

Za dużo cierpieć i milczeć.

Ponieważ „Związek chłopski“ więcej niż inne pisma poświęca miejsca sprawie organistów, przeto zwracam się z prośbą o wydrukowanie po części zebranych krótkich wyjaśnień, dotyczących zawodu organistów.

Nie wiem, czy który stan w społeczeństwie ludzkości może być więcej upośledzony, jak stan organistów. I wobec tego znajdują się ludzie, którzy wytykają palcem bezczynność organistów. Bezczynność czyli lenistwo t. j. grzechem pierwszym ze siedmiu grzechów głównych, więc na taki zarzut umieszczony w Związku chłopskim z dnia 21. kwietnia Nr. 12, str. 98. pod tytułem „Praca i płaca organistów“ nie odpowiedzieć znaczyłoby tyle, co potwierdzić słowa prawdy podane światu przez pana I. Ł., który w artykule swoim pragnie zadowolenia organistów, wskazując obfite źródła, z których organiści mają czerpać dochody na utrzymanie siebie i rodziny swojej.

Już dzięki Bogu od roku 1884 zajmuję stale posadę organisty na wsi, nigdy i przed nikim nie użaliłem się na los, jakiego każdy organista w codziennem życiu doznaje, a do milczenia każdego organistę skłaniają różne powody. I tak, pierwsze: Od kogóż każdy organista zależy? zależy najwięcej od swojego księdza proboszcza, jemu jest winien ogólne posłuszeństwo, na niego też skarżyć się nie będzie przed nim, chyba tylko na los swój narzekać i biadać może. Nieraz też niejeden ks. proboszcz litując się, organistę jako swojego podwładnego, wspiera go czem może, zaś całkowitego utrzymania dać mu nie może, bo nie ma na to funduszu; a zresztą ksiądz dla swojej osoby, dla swojej wygody organisty nie potrzebuje i bez niego wcale obejść się może. Organista jest pod władzą księdza, a służy do potrzeb parafialnych, od parafian też cały byt i powodzenie organisty zależy, przeciwko im szemrać nie można, im tylko od organisty sama miłość się należy, bo co mamy, mamy od ludu wyżebrane, jesteśmy na łaskawym chlebie, a być na samej łasce, to rzecz niełatwa, to los, który nieraz niejednego człowieka w rozpacz wprowadził i życia pozbawił.

Dlatego też z obowiązku sprawę organistów p. I. Ł. w krótkości objaśnię: I tak p. I. Ł. powiada w swoim artykule, że organiści za bezczynność pieniądze biorą. Zawód organisty bezczynnością nazwano.

Trzeba i o tem wiedzieć, że organiści po części robią także służbę kościelnych, a naonczas jeżeli organista chce a powinien wiernie i pilnie służyć kościołowi, powinien zawsze być na czas kiedy go potrzeba, czy do chorego księdza wyprowadzić, czy być przy chrzcie, co się przy parafiach często zdarza, że i o 12 w nocy trzeba kościół odmykać, — więc to samo czuwanie bezczynnością nazwać nie można. Jeżeli Jegomość dobry, organisty nie ma w domu, sam weźmie klucze i kościół odemknie, — a jak trafi na księdza, który w danym razie zapyta się, dlaczego nie było cię w domu? czy pan nie wiesz o tem jaki masz obowiązek? Trzeba pięknie przeprosić i powiedzieć sobie: moja wina. Z tego każdy łatwo poznać może, iż obowiązek czyli praca organisty ma być ciągła nieograniczona, zatem nie może być porównaną z pracą 8 godzinną, bo oprócz gry w kościele i śpiewu wchodzą inne obowiązki przy kościele, które organista spełniać musi.

Dalej krytykuje z. I. Ł. w swoim artykule, że organiści oprócz obowiązków organistowskich nie zajmują się inną pracą. To jest nieprawdą, bo gdyby organista poza tem, że jest organistą, nie szukał innego źródła dochodu dla utrzymania siebie i rodziny, gdyby patrzył tylko na cmentarz, rychło trupa przywiozą, pewnieby z głodu umarł. Trzeba być przy parafii liczącej przynajmniej 5000 dusz, by mieć dochodu rocznie 300 złr., a ileż takich posad w Galicyi? zaledwie kilkanaście, zresztą same małe parafijki, gdzie dochód organisty 200 złr. nie donosi, płaca taka nie wyrównuje płacy najniższej nauczyciela ludowego.

Nauczycielom regularnie wypłaca kasa rocznie więcej jak 300 złr., a proszę zobaczyć kartki szkolnictwa ludowego, ile tam krzyku i narzekań, tu i tam nauczyciel z głodu umarł. O organistach przecież tego nie słychać, by który z głodu umierał. Pytam się, z czego organiści żyją? jeżeli nie pracują, przecież nie kradną ani im samo z nieba nie kapie; więc odpowiedź sama się nasuwa, że kto chce żyć, pracować musi. Prawda, iż dzisiaj jest dużo ludzi na świecie, którem się pracować nie chce, a chcieliby życie wspaniałe prowadzić, lecz organiści do takich nie są zdolni i nie należą.

Że organiści nie zajmują się rzemiosłem n. p. nie oprawiają książek, to rzecz prosta do wytłumaczenia. Kto się nauczył introligatorstwa, to nie głupi być organistą, siedzi sobie spokojnie w domu, pilnując swego rzemiosła, żyje o wiele lepiej, szkoda by mu było czasu tracić na łażenie po błocie i drażnić psy na wsi. Że nie ma sklepu, bo za cóż go otworzy?

Dalej powiada p. I. Ł., że organistom nie chce się chodzić po kolędzie, po petycie i z opłatkami. I na to jest odpowiedź łatwa do zrozumienia każdemu. I tak najprzód po kolędzie: Sam organista po kolędzie bez księdza iść nie może, a księża też nie wszędzie i niezawsze idą, a więc i organista w domu siedzi. Na taki dochód liczyć nie można.

Po petycie, to dopiero materyał, o którym tomy pisać można, a w krótkości nieco opowiem. Na snopkowe musi się jechać, trzeba furmana i parę koni. Przyjeżdża się do pierwszego gospodarza i zaraz na przywitanie tak się często zdarza, wychodzi dziecko i mówi: o! nie ma tatusia ani matusi w domu, snopkowego nie dam, bo nie dostanę, albo też nie kazali, jedź dalej. U drugiego tu już dwa snopeczki stoją pod ścianą, wychodzi gosposia: macie ta nastrojone, weźcie se. Zboże całego roku u nas było kiepskie, musicie wybaczyć. U innego znów umyślnie dla organisty wziął na końcu zagona tam, gdzie ludzie zdeptali, zaledwie parę kłosów zboża, zresztą trawa i oset, z tego zrobił snopek i schował osobno dla organisty. Inny powie ci po prostu: nie dam, ze mną większa bieda jak z wami, i cóż mu zrobić. Do dworów się zwykle nie idzie, bo tam przeważnie teraz żydzi mieszkają, a choć i katolik, to i tak by nic nie dał, bo wielu panów naszych i księży nie potrzebują, a cóżby taki pan organiście dał, kiedy organista wobec niego to nie człowiek. Do innej wioski na snopkowe jechać nie można, bo woda stopiła, tam grady zbiły, bieda, aż na płacz się zbiera. I tak z całego snopkowego na dużej parafii uzbierało się 10 kop zboża różnej mieszaniny, — połowa z tego przy zrzucaniu snopków na boisko, przy układaniu na wóz, przez drogę i na miejscu się wykruszyła, namłócono z tego 5 najwięcej 6 korcy zboża, między tem trochę stokłosy i kąkolu, zapłać furmana i młocków — wieleż się dostanie, łatwo każdy policzyć może.

Nadszedł czas adwentowy, trzeba roznosić opłatki. Jestem organistą przy parafii liczącej przeszło 2000 dusz, potrzeba mi opłatków 160 kop, mąki na to wyjdzie 80 kg. która kosztuje 14 zł. 40 ct. Drzewo bukowe pół sąga z rąbaniem i przywozem 6 złr., papier do wiązania paczek 1 zł. 70 ct., farby 1 zł. 50 ct. Chłopu co roznosi opłatki 2 złr. Za opłatki na wsi dają ludzie zboże, rzadko gdzie dostanie się parę centów, zboże zostawi się po domach, potem znów trzeba furmana, aby to zwiózł. Przy zgromadzeniu i wymłynkowaniu zboża zaledwie czystego ziarna uzbiera się 4 korce, które przedstawia wartość 30 złr., pieniędzy gotówką 5 złr., razem 35 złr. — Na opłatki wydano 25 złr,, zostaje czystego 10 złr., więc proszę, cóż za dochód z opłatków za całe łażenie po śniegu i błocie, a do tego ileż to dni i nocy trzeba się naślęczeć przy ogniu, zdaje się, że człowiek wzrok straci piekąc opłatki.

W mieście zdawałoby się, że tam lepiej opłatki popłacają, bo tam więcej panów i inteligencyi, za opłatki płacą gotówką. Tam jeszcze gorzej, bo na wsi przynajmniej organista ma jakieś inne znaczenie. W mieście stój za drzwiami, trzęś zębami, aż wielmożna pani dobrodziejka zmiłuje się nad tobą i po całej godzinie czekania wyjdzie służąca i powię: pani już ma opłatki z klasztoru, dziękuje bardzo za fatygę, chyba że organista trafił szczęśliwie, to służąca wyniosła w papierku zawiniętą 10-cio helerówkę, a wiązka kosztuje najmniej 20 helerów. Takie to są czasy przykre i bolesne, to nie jest kłamstwo, to są fakta prawdziwe i często się zdarzające.

(C. d. n.)

ZE ŚWIATA.

Rzym. Dnia 19. czerwca ogłosił Ojciec święty 11 nowych kardynałów. Oprócz tych ma być jeszcze dwóch, których nazwisk Ojciec św. nie wyjawił na razie. Jednym z nich ma być podobno któryś z biskupów polskich: albo arcybiskup gnieźnieński (pod rządem pruskim), albo arcybiskup warszawski (pod rządem rosyjskim).

W Rzymie odbywa się teraz Sobor (zjazd) biskupów południowo-amerykańskich. Zjechało się ich 56 z liczby 104: z Meksyku, Brazylii i innych Rzeczypospolitych, jakich jest dużo w Ameryce południowej. Celem tego zjazdu jest „obmyśleć sposoby utrzymania dyscypliny duchownej, strzeżenia obyczajów i zapewnienia pomyślności Kościołowi Ameryki łacińskiej oraz dobrobytu jej narodom“.

Wiedeń. Cesarz ma się już wcale dobrze.

Sejm węgierski przystał na ugodę, więc ministrom austryackim ulżyło się w głowie.

Nastało gorąco w polu, a pochłodniało w polityce. Tylko Niemcy „sztudyrują“, jakby Polaków oderwać od Słowian, a przyciągnąć do siebie i z pomocą Polaków rządzić Austryą. Pono to im się nie uda. Rząd rozmyśla, jakby na nowo otworzyć parlament, ale dopiero na jesień.

Prusy. Tu zawsze jedno i to samo: „Huzia na Polaków!“ Zaciekłość tego obrzydliwego prusactwa nie zna granic. — Na jednem zgromadzeniu n. p. tak sobie uchwalili: Wprawdzie artykuł 4. konstytucyi pruskiej powiada, że wszyscy obywatele pruscy wobec prawa są równi, to jednak należy ustanawiać przepisy wyjątkowe dla tych poddanych pruskich, którzy nie używają języka nieniemieckiego w domu jako języka ojczystego. Żądania swoje uzasadnia wydział związku hakatystów tem, że Prusy są państwem niemieckiem, dla Niemców. Tak?... A was tu kto prosił na naszą ziemię? Prawem złodziejskim ją zabraliście... Ale, prawda: kto raz ukradł a nie chce oddać, musi brnąć dalej w czynach złodziejskich. Od Prusaków sprawiedliwości spodziewać się nie możemy. Co naszą wytrwałością zatrzymamy, to nasze. W Poznańskiem wróciło niedawno 2700 morgów roli, kupionych z rąk niemieckich w ręce polskie. Niemcy okrutnie nad tem ubolewają.

Teraz wrzeszczą, żeby proboszczami robić Niemców. W parafii Bydgoszczy umarł proboszcz Polak. Na 20.000 ludności jest tylko 2.000 Niemców i ci mają swego księdza. Mimo to Prusaki krzyczą, żeby proboszczem dla ludu polskiego zrobić niemca. Jednak sprawiedliwi Niemcy katolicy przedstawiają, że to przecie być nie może.

Nauczyciele niemcy pastwią się nad polskimi dziećmi. Które się odezwie po polsku, dostaje w skórę.

Wiec polski w Poznaniu odbył się wspaniale. Tysiące ludu polskiego dzielnie wystąpiło przeciw gospodarce niemieckiej.

Francya. Nowe ministerstwo już jest. Stał się wypadek dotąd niebywały: dwóch socyalistów zostało ministrami. Inni ministrowie są z różnych obozów umiarkowanych. Sprawa Dreyfusa (którą wyjaśniliśmy w poprzednim numerze), zbliża się do zakończenia, Dreyfusa już sprowadzili z Wyspy dyabelskiej i już rozpoczął się proces na nowo.

Na posiedzeniu parlamentu jeden poseł postawił wniosek, żeby znieść parlament, a zamiast obrad parlamentarnych wprowadzić „plebiscyt“, to znaczy: obrady ludowe. Wniosek ten nie utrzymał się. Jest to wniosek antysemitów.

Rosya. Przyjaźń rosyjsko francuska rozbiła się. Rosya nie jest zadowolona z takiej Francyi, jaka jest; Francuzi zaś myśleli, że Rosya czemprędzej dopomoże im przeciw Niemcom; tymczasem polityka rosyjska jest ostrożna i zimna. Rosya nie zapala się, ale rachuje na zimno. Za to porozumienie austryacko-rosyjskie utrzymuje się doskonale. Przy sposobności zatargu między Serbami i Turkami — Niemcy chyłkiem chcieli odosobnić Austryę od Rosyi, ale Gołuchowski minister spraw zagranicznych nie dał się wywieść w pole, i w sprawie zatargu serbsko-tureckiego działa w porozumieniu z Rosyą.

Anglia. Zanosi się na wojnę w Afryce. Anglicy chcieliby wszystko zagarnąć pod siebie, a nie wszyscy chcą im ulegać. Takim krajem jest Transwal, mały kraik zamieszkały przez Holendrów. A świat jest taki, że biada temu, kto słabszy!

Chiny. Tu Anglii nie bardzo się powodzi, bo tu Rosya jest sąsiadem, i rząd chiński, mając po boku silniejszego sąsiada; lekceważy sobie zachcianki angielskie.

ROZMAITOŚCI.

Gospodarstwo. Zaczynają się znów zakazy. Morawa, Bukowina itd. zaczynają się zamykać przed naszem bydłem i świńmi bez przyczyny. Czy my tu nie mamy takich samych cesarskich urzędów, które nad stanem zdrowia zwierząt czuwają i jak potrzeba to zamykają? Dlaczego wtrącają się w to urzędy sąsiednich krajów? Czy niema u nas nikogo, coby się ujął za tem?

Kółka rolnicze miały 4. i 5 lipca zebranie w Krakowie. Stwierdzono, że Kółka rolnicze rozwijają się, ale się rozwijają. My stwierdzamy, że zarządy powiatowe za mało się ruszają. Gdyby w zarządach powiatowych była siła żywotna, to i kółka inaczejby się rozwijały. Ale ludzi brak.

Tępić tę dzicz z pośród siebie chłopy! Niemoralne życie tutejszych wieśniaków w budzi wśród nas wiele zgorszenia. Oto jeden przykład, który już nie do wytrzymania, przeto jesteśmy zmuszeni Szanownemu pismu donieść o tem. Może to owego zgorszyciela przyprowadzi do upamiętania. Jest on z zawodu wiejski gospodarz. Jeszcze przed wojskiem dobry chłopak, wstąpił do wojska był moralny człowiek. Wysłużył 3 lata, a powróciwszy od wojska, wstąpił do magazynu kolejowego, jako robotnik, szło mu też bardzo dobrze. Wkrótce się ożenił, obrał sobie kobietę wiejską. a ojciec tej kobiety zapisał mu naturalnie pole i t. d. Z kobietą obchodził się z początku nieźle, był też człowiek porządny, aż wreszcie został przyjęty jako przełożony roboty przy progach na stacyi kolejowej. Dostał wprawdzie śliczny interes, powodzi mu się nieźle, ale cóż z tego, kiedy blisko koło stacyi znajduje się szynk.. Początkowo bywał tam jak zwyczajnie, aż wreszcie poznał się z córką owego żyda szynkarza, a ta bestya, przeklęta żydówka, panna, tak tego człowieka rozpija, zniszcza i marni mu życie, w sposób nie do opisania, iż wszelkie środki są daremne, aby ich rozłączyć, i nie można dojść z nim, aby mu wyperswadowano, iżby od tej wściekłej żydówki się odłączył. I to tak daleko się w niej zakochał, że nie chce iść do domu lub do przyjaciół nocować, lecz tylko u żyda. We święto nie idzie do domu, aby się przebrać, iść do kościoła, lecz tylko leży u żyda.

Teraz ostatnie wieści o nim mówią, iż zamierza on wysprzedać cały swój majątek i do Ameryki uciec, i tam z żydówką ślub pobrać. Módlcie się ludzie chrześcijanie za nim, żeby się poprawił. Pan Jezus Wam wynagrodzi.

Nowe dwory. W gazetce Związku chłopskiego, z której jesteśmy wiele zadowoleni, bo prenumeraci rozszerzając takową, dają nam do czytania, z czego wiele korzyści dla dobra naszego wpływające nabywamy. Choć mimo gazetki tej, żeśmy nie zaprenumerowali, to tę już przyjąć pragniemy i z chęcią czytamy. Aby jednak naszych czytelników nową historyą, która, się u nas stała i dalej być może, wnosimy do umieszczenia w naszej gazetce następujące zdarzenie.

Kto żydom pomaga i kto ich wspiera?

W parafii naszej Marcyporęba pow. wadowickiego, mamy nader czcigodnego księdza proboszcza Karola Szałasnego. Jest to nader uczciwy jako pracownik w winnicy Jezusa i duszpasterz, poświęca on wszystko dla swoich owieczek, a że kościółek nasz jest za mały w Marcyporębie, do którego parę wiosek należy, by wszystkim dogodność sprawić, mimo tego, że katechizmu rel. naszym dzieciom i dwukrotnie w tygodniu udziela, — zaś że nie możemy się pomieścić w naszym kościółku, w każdą niedzielę i święta dwie msze św. odprawia, by dobrzy parafianie pociechę religijną z tego mieć mogli. To jest wielka praca na duszpasterza, ale że to pełni, więc mu życzymy, by go Bóg wspierał i dał nam też więcej takich dobrych księży.

Ale z drugiej strony niestety tutaj się użalić musimy. Wioska nasza Nowe dwory, do tej parafii Marcyporęba należąca, prawda, mieści ledwie do 40 domów. W tej gminie są dwie karczmy jedna zwana „Krzyżowa", a druga „Kamieniec". Opuszczamy tu P. I. Jurczyńskiego właściciela tych, bo ten pan dziedzic wolał od żyda wziąść 20 złr. wyżej, bo mu katolik o tyle niżej dawał, ale nadmienić musimy, że mamy nowego wójta (Maciej Kwiatek). Ten jest uczciwy. jednak nie było komu powierzyć dozoru policyjnego nad karczmą, zwaną „Kamieniec", powierzono to byłemu wójtowi Cypryanowi Baran, który też został przysiężnym Otóż niech świat wie, jak sami urzędnicy gminni żydom usługują. Ten przysiężny nasz Cypryan Baran, który przed dwoma laty był wójtem i karczmarzem, tego roku będąc przysiężnym, w czasie Wielkanocnym br. żydowi służył i szynkował.

Dziś przechodząc wstąpiłem do tej karczmy, a to dnia 6/5 w sobotę, widzę żyda leżącego na łóżku, kto kelnerem? kto służy?... Widzę, szynkuje poprzedni wójt, na teraz przysiężny Cypryan Baran. O zgrozo! na krzyki i wysilenie pracy dusz czcigodnego swojej parafii pasterza odważy się jeszcze urzędnik gminy żydowi służyć w dnie świąteczne jak to wyżej powiedziano i w dni szabesowe, czyliż to nie jest hańbą naszej religii?..

Lichwiarz żydowski. Wielka rozprawa sądowa odbyła się z końcem czerwca w Krakowie, przeciw Summerowi Sprecherowi z Gdowa. Akt oskarżenia opowiada, że kiedy Sprecher przed kilku laty przybył do Gdowa, miał zaledwie kilkaset zł. majątku; dziś posiada około 15.000 złr., a niektórzy świadkowie zeznali, że ma około 60.000 zł. Sprecher trudnił się pożyczaniem pieniędzy na lichwę i sprzedażą zboża na przednowku na lichwiarskie procenta. Nadto brał w zastaw grunta na niski czynsz, a wydzierżawiał je potem albo tym samym właścicielom, albo obcym dzierżawcom za znacznie wyższą cenę. Kupował zboże w jesieni za małe pieniądze, a sprzedawał na wiosnę po cenie bardzo wysokiej. Przy pożyczkach pieniężnych pobierał 26 prc., przy lichwie zbożowej 24 prc. — Obwiniony wnosił tyle skarg przeciw swym dłużnikom przed sądem powiatowym w Radłowie, że mogły one zatrudnić w zupełności cały personal sądowy.

Do rozprawy dzisiejszej stanęło 31 poszkodowanych włościan. Obwiniony Sprecher, po zeznaniu każdej ze stron interesowanych, wyjmuje pugilares i zwraca obliczoną przez stronę szkodę gotówką. W ten sposób na przedpołudniowej rozprawie zwrócił około 300 złr., a do końca rozprawy około 1.000 złr. odszkodowania włościanom.

Wobec tego, że nastąpiło przedawnienie co do wielu faktów i szkoda w większej części wypadków przez oskarżonego wynagrodzoną została, skazał trybunał Sprechera tylko za kilka faktów lichwy na 3 miesiące więzienia i na grzywnę w kwocie 500 złr., a w razie nieściągalności na 80 dni aresztu, wreszcie na ponoszenie kosztów postępowania karnego, które wyniosą około 200 złr.

Dobre i to — raz: odszkodowanie, powtóre: sprawiedliwość, po trzecie: nauka i postrach na lichwiarzy.— Niechże teraz jeszcze kto śmie nam zarzucić, że akcya nasza nie przyniosła pożytku ludowi! Takich wypadków jest wszędzie wiele.

Tylko donosić Sądom i donosić nam. Raz trza urwać łeb tym łajdactwom.

Krosno. W okolicach Krosna, Rymanowa i Jasła były koło św. Jana wielkie wylewy wód.

Burze i pioruny poczyniły w Czerwcu wiele szkód, We wsi Tywoniu (p. Jarosław) piorun uderzył w szopę, w której spali robotnicy folwarczni. Piorun poraził sześcioro ludzi, szopa sama została nietknięta. W nocy wezwano lekarza, który zastał dwóch ludzi nieżywych, a czterech ciężko poparzonych, z tych dwóch potem umarło.

We Lwowie piorun zabił 2 żołnieży w barakach, którzy uchylili drzwi, przypatrując się burzy.

Marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni złamał nogę. Wyjechał w nocy do kolei, konie się spłoszyły i powóz wywróciły.

Pożar cerkwi pamiątkowej. Dnia 26. czerwca około godziny 7 wieczorem zgorzała doszczętnie cerkiew OO. Bazylianów w Krasnopuszczy (pow. Brzeżany). Cerkiew ta drewniana z bogatym ikonostasem, była fundowana przez króla Jana III. na pamiątkę ocalenia go przez osiadłego tutaj pustelnika. Sobieski zbłądził w lasach Krasnopuszczy w czasie jednego z polowań, a pustelnik wyratował go od śmierci głodowej. Ogólna szkoda, wyrządzona przez pożar, wynosi złr, 100.000; uratowano z płomieni tylko niektóre sprzęty, odzież cerkiewną i kilka obrazów.

Przyczyną pożaru była prawdopodobnie niezagaszona świeca, pozostawiona na ołtarzu przez kościelnego. Ratunek okazał się niemożebny, gdyż ogień wybuchł wewnątrz zamkniętej cerkwi i spostrzeżono go dopiero w ostatniej chwili.

Pożar z zapałek. Dnia 26. czerwca rano ściągnął sześcioletni syn gospodarza Żeglini schowane przez ojca na półce zapałki i pobiegł do obory piec jaja, przyczem wzniecił pożar, który w rychle zniszczywszy całe gospodarstwo Żeglini, przerzucił się na sąsiednie budynki, a nawet na kościół i szkole, które byłyby spłonęły, gdyby nie energiczny ratunek wójta Błażeja Kunacha, oraz Konstantego Stecinka, Mik. Musieja i izraelity Herza z Siebieszowa. Prawie cała wieś podczas pożaru była w polu. Spłonęło 51 budynków na szkodę 17 gospodarzy.

Dwukrotny zbiór ziemniaków. Z Radomia w Królestwie Polskiem donoszą: Dziedzic Leszczkowa w powiecie opatowskim, p. Pomorski, robi próbę z nowym gatunkiem kartofli, które w 5 tygodniach dojrzewają i w jednym roku wydają dwurazowy sprzęt.

Brak jedności u Słowian. Serbowie w Zagrzebiu (w Kroacyi) obchodzili jakąś pamiątkę. Kroaci czyli Chorwaci chcąc przeszkodzić uroczystości, uzbroili się w kamienie i na przechodzących serbskich gości nimi rzucali. Wieczorem podczas bankietu w budynku „Sokoła" powybijano wszystkie szyby. Musiano zarekwirować batalion wojska, który po pokonaniu licznych aresztowań przywrócił porządek.

Trzeba wiedzieć, że Serbowie i Chorwaci, to prawie jeden naród. tylko Chorwaci są katolikami i używają pisma takiego jak Polacy, zaś Serbowie są prawosławnymi i używają pisma takiego jak Rusini. I ot, już się kłócą i żrą.

W Bochum w Westfalii wybuchły rozruchy między robotnikami górniczymi. Niemcy zwalają winę na polskich robotników, których tu dużo pracuje w kopalniach. Przyszło do użycia broni. Padło kilku robotników.

Przy wyborach w Sanockiem dziwnie postępowali ludowcy. Stapiński uderzał na „Związek, że ten oświadczył, iż woli Potockiego aniżeli Lewakowskiego. — Tak jest, że wolę, bo z Potockiego można coś mieć, a z Lewakowskiego nic. Lewakowskiego polityka jest znana, jako nic nie przyniosła ludowi, a Potockiego polityka jeszcze nieznana, ale człowiek jest znany, jego matka jest znana, a powiadają: jabłko od jabłoni niedaleko odpadnie. Siła młoda — czemu nie spróbować? Zwłaszcza, że i ludowcy nic mu nie mogli zarzucić, tylko tyle, że powiedzieli: „zasiędzie w Kole, zamkną mu gębę i musi cicho siedzieć". Kto wie? Był czas, że poparliśmy ks. Stojałowskiego, potem Stapińskiego — niech sił próbują. Pokazała się nowa dobra siła, czemu nie próbować. Chłop się żadnemu z dzisiejszych obozów nio może dać ująć w arendę. Ciekawość jak wypadną wybory. Starostowie dla Potockiego okazują obojętność.

Uroczystość Puszkina. „Puszkin"? Któż to był Puszkin? To był uczony rosyjski, który nauczył Moskali cenić własną mowę rosyjską, bo dawniej Moskal uczony wstydził się swojej mowy. Był on współczesnym naszego Mickiewicza i obaj byli sobie przyjaciółmi, i obaj pragnęli, aby dwa te narody uznały się narody bratnie. To się na razie nie udało, bo rząd rosyjski postanowił zgnębić Polaków i polała się krew i zajęczał Sybir. Ale Mickiewicz przepowiedział, że się Moskal nawróci, tylko Prusak zostanie chytrym wilkiem, jak był. I tak się zdaje.

Rosya obchodzi w tym roku 100 letnią rocznicę swego Puszkina, jak my obchodziliśmy rocznicę swego Mickiewicza. I jak Rosyanie przyłączyli się do naszego obchodu Mickiewicza, tak nasi przyłączyli się do obchodu Puszkina. W Krakowie i w Petersburgu odbyły się uroczyste zebrania znacznych uczonych i wysłali do siebie telegramy z pozdrowieniem.

Tak zawsze bywa: najpierw idą uczeni, a za nimi idzie polityka i rząd.— Ale rychłoli się to stanie, zanim rząd rosyjski pozna, że wspólnym nieprzyjacielem Polaków i Moskali jest Niemiec? Że Polak nie da sobie wydrzeć ani swego języka, ani swej wiary, a mimo to może być wiernym sprzymierzeńcem. Obecnie u steru rządu rosyjskiego stoją jeszcze ludzie, którzy więcej ufają Niemcom aniżeli Polakom, ale .. i to może się zmienić.

Dla byłych dłużników Banku włościańskiego. Akcya, jaką obecnie wdrożył komitet likwidacyjny Banku włościańskiego, celem pożądanego tak bardzo przyspieszenia likwidacyi, każe się spodziewać, że niebawem znikną z widowni ślady tej instytucyi. Wiadomo jednak, że w księgach gruntowych figuruje jeszcze poważna ilość pretensyj bankowych, jakkolwiek one zostały już spłacone. Stało się to skutkiem niedbalstwa byłych dłużników, którzy albo trzymają w skrzyni deklaracye ekstabulacyjne, jako żer dla myszy, albo nawet nie starali się o wydobycie tych deklaracyj, nie mając pojęcia o ich znaczeniu. Potrzeba tedy, aby kto miał dług w Banku włościańskim, przekonał się, czy ten dług jest z tabuli gruntowej wykreślony.

OGŁOSZENIA.

Obstalunek na Münzera karpackie kosy.

Do Panów Münzera i Ski we Wiedniu 9|3.

Upraszam za zaliczką nadesłać (kiedy ?)..*niżej spisane kosy pod adresem:*

Nazwisko: Pan ....

Stan: ....

Miejsce: ....

Poczta: ....

Liczba	Nazwiska pojedynczych gospodarzy	Kosy		Cena		Brusiki
		Ile sztuk?	Długość w ctm.	złr.	ct.	Ile sztuk?
1						
2						
3						
4						
5						
6						
8						
9						
10						
11						
12						
13						
14						
15						

Drukiem J. K. Jakubowskiego w Nowym Sączu. Wydawca i odpowiedzialny redaktor: *Stanisław Potoczek*